



Grzegorz Figiel

Wanda Papiewska i jej wspomnienia o bibliotece Lubelskiej Spółdzielni Spożywców

Anna¹ Wanda Papiewska urodziła się 23 maja 1883 r. w Choroszczance, niedaleko Białej Podlaskiej, jako najmłodsze z czworga dzieci Józefa Hempla i Heleny z Krzyżanowskich.

Tak ojciec, jak i matka pochodzili z rodzin o pięknych tradycjach patriotycznych i naukowych. W rodzinnym domu Papiewskiej kontynuowano zwyczaję przodków. Cechowała go atmosfera przyjazna sztuce. W dobrych czasach rozbrzmiewał muzyką, było w nim miejsce dla wartościowej książki i czasopisma². Sama Wanda tak wspomina swych krewnych: „[...] Wspomnę tylko dziadka naszego ojca, Joachima Hempla, oficera wojsk polskich, który odbył wraz ze swymi braćmi kampanię napoleońską w oddziale Kozietułskiego, później Jerzmanowskiego. Walczył pod Smoleńskiem, Dreznem, Wagram, Samosierrą, Berezyną, Moskwą. Urodził się w Puławach, gdzie jego ojciec, również Joachim, b. fligel-adiutant przy hetmanie polnym litewskim Sosnowskim, był architektem i bibliotekarzem na dworze ks. Adama Czartoryskiego. Tam pradziad pobierał pierwsze nauki. Norblin uczył go rysunku. Przysłuchiwał się rozmowom Zabłockiego, Książnina, Kościuszki, który go na kolanach piastował. Akademię kończył w Zamościu. Takie to były rodzinne wspominki... Napoleon, ułani polscy na pięknych rysunkach pradziada, opowieści o Kościuszcze, o braterstwie i męczeństwie powstańców – to były pożywki naszego dzieciństwa”³.

Łogie dzieciństwo Wandy zakończyło się wraz ze śmiercią matki w 1892 r. Ojciec ożenił się po raz drugi i niewiele interesował go los dzieci z pierwszego małżeństwa, którymi zaopiekowali się najbliżsi krewni zmarłej. Wuj Zygmunt Wasiutyński wziął pod opiekę 9 letnią Wandę i oddał na pensję do klasztoru Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa, gdzie przebywała aż do ukończenia 8 klasy. Dwa następne lata, w związku z zagrożeniem gruźlicą, spędziła w Zakopanem⁴. Po przezwyciężeniu problemów zdrowotnych Wanda udała się do Warszawy i rozpoczęła naukę na kursach handlowych Teodory Raczkowskiej, zdobywając zawód buchaltera. W 1904 r. podjęła pracę w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności⁵. Pracując zarobkowo młoda kobieta zetknęła się wówczas z modną literaturą socjalistyczną, a zafascynowana jej tezami związała się z Polską Partią Socjalistyczną. Po latach tak wspomina ten okres: „Pracując na tym terenie zetknęłam się bezpośrednio z nędzą, która mnie oburzała i bolała. Zrozumiałam, że dobroczynność nie usuwa jej, że jest raczej plasterkiem zakrywającym jej ohydę i środkiem uspokajającym sumienia

1 Z. Landau w biogramie zamieszczonym w: PSB, t. 25, z. 104, s. 172-173 podaje dwa imiona Anna, Wanda, jednak Papiewska używała tylko swego drugiego imienia.

2 J. Wojciechowska, *Wanda Papiewska zawsze wierna spółdzielczości*, Warszawa 1986, s. 9.

3 W. Papiewska, *Jan Hempel - wspomnienia siostry*, Warszawa 1958, s. 8.

4 Landau, *op. cit.*, s. 172.

5 J. Marczuk, *Papiewska Wanda*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witusik, Lublin 1993, s. 206.

posiadaczy. Myśl żarliwie szukała przyczyn nędzy i środków walki z wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną⁶.

Zasilenie przez nią szeregów PPS nastąpiło w 1904 r., a więc w momencie gdy wojna japońsko-polska pobudzała do aktywności partie socjalistyczne. PPS i SDKPiL coraz częściej organizowały strajki, czemu sprzyjał kryzys gospodarczy, pogłębiany przez działania wojenne. PPS urządzała demonstracje po wyjściu wiernych z kościołów, nawiązując do tradycji z lat powstania styczniowego. Robotnicy na przemian śpiewali *Boże, coś Polskę* oraz *Czerwony Sztandar*. W trakcie manifestacji niejednokrotnie otwierano ogień do rosyjskich sił porządkowych; prym wiodła tu Organizacja Bojowa kierowana przez Józefa Piłsudskiego. Lata 1905-1907, zwane w polskiej historiografii pierwszą rewolucją, zapoczątkowały również dezorganizację głównych partii politycznych. We wszystkich nastąpił kryzys kierownictwa oraz podziały.

W PPS doszło do trwałego rozbitcia. Pretekstem do tego stał się spór o miejsce i rolę w partii Organizacji Bojowej, która podlegała tzw. „starym”, czyli działaczom skupionym wokół Piłsudskiego. „Młodzi” zmierzali natomiast do ograniczenia jej samodzielności. W istocie spór dotyczył kwestii zasadniczej: czy celem walki PPS jest niepodległa, demokratyczna i ludowa Polska, czy też republikańska Rosja. Podczas IX Zjazdu PPS w listopadzie 1906 r. w Wiedniu wykluczono członków Wydziału Bojowego z PPS. W wyniku przetarasowań powstały dwie partie: PPS-Frakcja Rewolucyjna i PPS-Lewica, która systematycznie zbliżała się do antyniepodległościowej SDKPiL. W 1908 r. usunęła nawet ze swego programu hasło niepodległości Polski.

Po rozłamie Wanda Hemplówna zbliżyła się do PPS-Lewicy i w czasie rewolucyjnego wrzenia w Warszawie, nie bacząc na niebezpieczeństwo aresztowania, roznosiła nielegalne wydawnictwa, drukowane w tajnej drukarni. Należała do współorganizatorów Klubu Inteligencji Socjalistycznej, brała udział w strajku szkolnym, wygłaszała pogadanki do robotnic⁷. Odbynała także „podróże zagraniczne” pod obcym nazwiskiem i z fałszywym paszportem, przewożąc pocztę partyjną do Krakowa⁸. Jednak wydaje się, że niepodległość Polski nadal była dla niej sprawą bardzo ważną: „Wyczucie krzywdy ludzkiej i bunt przeciw niej były we mnie bardzo silne. Poza tym odzyskanie niepodległości Polski łączyłam z socjalizmem⁹”. Stosunki społeczne w przyszłej niepodległej ojczyźnie nie mogły, według Papiewskiej, przypominać tych istniejących w Królestwie Polskim, gdzie warunki życia i pracy proletariatu wymagały natychmiastowej poprawy. Przyłączenie się do PPS-Lewicy było więc opowiedzeniem się po stronie robotników, a nie rewolucji światowej.

Za swą działalność polityczną Hemplówna została aresztowana i osadzona w styczniu 1907 r. na Pawiaku. Dzięki staraniom sióstr udało się ją uwolnić z więzienia, po tym jak generał-gubernator Georgij Skałłon zaakceptował zaświadczenie lekarskie, głoszące, że „jest umierającą suchotnicą”¹⁰. Zwolnienie z więzienia zawierało także klauzulę opuszczenia Królestwa Polskiego na czas trwania stanu wojennego.

6 Papiewska, *Wspomnienia kooperatystki*, w: *Wspomnienia działaczy spółdzielczych*, Warszawa 1963, s. 14.

7 Landau, *op. cit.*, s. 172.

8 Z. Janota-Bzowski, *Dzieje rodziny Hemplów*, Warszawa 1987, s. 88.

9 Ibidem, s. 86.

10 Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej*, t. I, Lublin 1953-1956, WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie (dalej: BL), rkps 2025, s. 139.

Obawiając się ponownego aresztowania Wanda w pośpiechu opuściła Warszawę i udała się do Zakopanego, gdzie przybył również jej narzeczony inżynier Franciszek Papiewski. Młodzi poznali się na jednym z koncertów w Warszawie. Co więcej, Franciszek prowadził amatorsko chór i orkiestrę¹¹. Musiało to imponować Wandzie i przypominać atmosferę domu rodzinnego. 28 kwietnia 1908 r. w Warszawie odbył się ich ślub i bardzo skromna uroczystość weselna. Kilka dni później państwo młodzi udali się do Starachowic, gdzie inż. Papiewski podjął pracę w fabryce Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Starachowickich¹².

W 1910 r. Papiewscy wrócili do Warszawy, po tym jak przedsiębiorstwo starachowickie ogłosiło upadłość. Franciszek zaczął pracować w przedsiębiorstwie instalacyjnym „Drzewiecki i Jeziorański”, a Wanda w Stowarzyszeniu Równouprawnienia Kobiet¹³. W tym samym czasie przyszła na świat ich jedyna córka Bożena.

W marcu 1912 r. rodzina Papiewskich przeniosła się na stałe do Lublina. Prawdopodobnie przeprowadzka miała związek z podjęciem przez Franciszka pracy w dziale instalacyjnym Zakładów Mechanicznych Plage i Laśkiewiczza¹⁴. Podkreśla to także późniejszy przyjaciel rodziny – Józef Dominko¹⁵. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że Wanda miała jakieś informacje o mieście nad Bystrzycą, skoro swe pierwsze kroki skierowała do redakcji „Kuriera Lubelskiego” – czasopisma, w którym przez dwa lata redaktorem był jej brat Jan Hempel. Zarówno Papiewska, jak i Dominko zaprzeczają tej tezie: „Do Lublina przyjechaliśmy w marcu 1912 r. – wspomina Wanda – żał mi było opuszczać Warszawy, jej bujnego życia, poza tym tam miałam znajomych i bliskich – w Lublinie nikogo”¹⁶. „W roku 1912 zjechała na stałe do Lublina, wraz z mężem i roczną córeczką Wanda Papiewska, rodzona siostra Jana Hempla – wraca pamięcią do tamtych lat Dominko – oboje od lat nic wzajemnie nie wiedzieli o sobie. W Lublinie spotkanie było niespodziewane”¹⁷. Być może, wizyta w redakcji lubelskiego dziennika była tylko jednym z etapów znalezienia innej drogi służenia Polsce i wywalczenia nowego ładu¹⁸, skoro „nadzieje na przewrót społeczny po rewolucji 1905 r. zawiódły”¹⁹.

Zaraz po przyjeździe do Lublina W. Papiewska rozpoczęła aktywne życie społeczne. Zgłaszała się do organizacji działających na tym ruchliwym terenie, znanym z ciekawych inicjatyw²⁰. Szybko weszła w to środowisko i zbliżyła się do grona ludzi związanych z „Kurierem Lubelskim”²¹. W Lublinie doszło także do spotkania Wandy z bratem Janem, na tajnym zebraniu młodzieży robotniczej w mieszkaniu przy ul. Niecałej. „Odtąd pękły między nami ostatnie lody nieufności, relacjonuje

11 J. Dominko, *Lubelska Spółdzielnia Spożywców (1913-1944)*, Warszawa 1967, BŁ, rkps 2121, s. 14.

12 Nazwę przedsiębiorstwa podaje sama Papiewska: Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej...*, t. I, s. 142; pełna nazwa przedsiębiorstwa przekształconego w 1875 r. w spółkę akcyjną brzmiała Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych SA.

13 Janota-Bzowski, *op. cit.*, s. 88.

14 Początkowo zakłady zajmowały się budową kotłów, a od 1920 r. podjęły produkcję samolotów jako pierwsze przedsiębiorstwo w wolnej Polsce. Zakład mieścił się przy ul. Fabrycznej 26.

15 Dominko, *op. cit.*, s. 14.

16 Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej...*, t. 2, s. 160.

17 Dominko, *op. cit.*, s. 13.

18 Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej...*, t. 2, s. 160.

19 J. Wojterski, *Rozmawiam z Wandą Papiewską*, „Społem” 1956, nr 20, s. 38.

20 Zob. M. Ryba, *Środowiska i ugrupowania polityczne na Lubelszczyźnie 1914-1918*, Lublin 2007, s. 34-37.

21 Wojciechowska, *op. cit.*, s. 14.

Papiewska, staliśmy się sobie bliscy”²². Siostra odnalazła brata tak w sensie rodzinnym, jak i ideowym. Odtąd razem, aktywnie pracowali głównie w celu rozwinięcia szerszej działalności społecznej i kulturalno-oświatowej wśród młodzieży.

Pierwszym ich wspólnym przedsięwzięciem było przejęcie małego aktywnego Towarzystwa Abstynentów „Przyszłość”, działającego pod opieką księdza w dzielnicy Czwartek. W tamtych czasach legalizacja polskiego stowarzyszenia była prawie niemożliwa, dlatego postanowiono wykorzystać ramy legalnie działającej organizacji i z czasem zmienić jej charakter²³. „Zamach” powiódł się, a Wanda Papiewska została nową przewodniczącą „Przyszłości”. W stowarzyszeniu ujawnił się jej talent organizacyjny. Powstawały kółka samokształceniowe, organizowano odczyty, wieczornice, zabawy bezalkoholowe i wycieczki, założono bibliotekę, której księgozbiór stale powiększał się, a czytelników przybywało. Zaczęto też myśleć o podjęciu działalności gospodarczej²⁴. Ta rozwijająca się świetnie pod względem oświatowym organizacja została rozbita przez władze carskie w 1915 r. Nie bez winy samych organizatorów, którzy poczuli się pewnie i zaczęli publicznie głosić zbyt radykalne hasła.

Następną inicjatywą grupy „Kuriera” było założenie w Lublinie spółdzielni spożywców. Zadanie to również powierzono Papiewskiej, która z zapałem przystąpiła do pracy, gdyż idea ta była jej bardzo bliska: „Do spółdzielczości przyciągnęła mnie idea wszechludzkiego braterstwa – wspomina – myśl tworzenia zrzeszeń opartych na wzajemnej pomocy, dążenie do zaprowadzenia „sprawiedliwego ładu” wykluczającego wyzysk i krzywdę człowieka. To wszystko bardzo przemawiało do mnie i odpowiadało mojej psychice, gdyż łączyło gospodarczy realizm ze szczytnymi ideałami”²⁵. Po zalegalizowaniu przez władze gubernialne statutu Lubelskiej Spółdzielni Spożywców (L.S.S.), 19 stycznia 1913 r. odbyło się zebranie organizacyjne, a 15 marca 1913 r. nastąpiło otwarcie pierwszego sklepu na rogu ulicy Foksalnej i Bychawskiej (obecnie Plac Bychawski)²⁶. Wzorowo prowadzona buchalteria i dbałość o klienta zapewniały L.S.S. prawidłowe funkcjonowanie, czego dowodem może być wypłata dywidendy.

Rok 1915 był dość niezwykłym w dziejach L.S.S. W trudnych latach wojennej zawieruchy Spółdzielnia wykazała się dużą sprawnością i troską o los zwykłych mieszkańców Lublina. Wejście do miasta Austriaków we wrześniu 1915 r. spowodowało kryzys gospodarczy w mieście. Na rynku zabrakło podstawowych produktów spożywczych, a ceny zwiększyły się kilkakrotnie. Kupcy, bojąc się utraty zysków, zapasy pochowali w magazynach. Inaczej postąpiła L.S.S. - nie podniosła cen, a rezerwy sprzedawała do samego końca. Z ekonomicznego punktu widzenia było to postępowanie nierozsądne, ale efekt społeczny był nadzwyczajny. Cała ludność Lublina dowiedziała się o spółdzielni, do której dotąd odnosiła się obojętnie. Tłumy zbierały się pod sklepami²⁷ i nieraz słychać było: „Patrzcie państwo, to jakieś

22 Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej...*, t. 2, s. 161.

23 Papiewska, *Przed Lubelską Spółdzielnią Spożywców była „Przyszłość”*, w: *W pracy i w walce. 35 lat Lubelskiej Spółdzielni Spożywców*, Warszawa 1948, s. 22.

24 Wojciechowska, *op. cit.*, s. 16.

25 Wojterski, *op. cit.*, s. 38.

26 Papiewska, *Lubelska Spółdzielnia Spożywców w latach 1913-1945*, APL, nr 666, s. 1.

27 W sierpniu 1915 r. L.S.S. otworzyła drugi sklep przy Bramie Krakowskiej, a w październiku trzeci na Kalinowszczyźnie. W końcu 1919 r. L.S.S. prowadziła już 10 sklepów w Lublinie, zob. Papiewska, *Lubelska...*, s. 1-6.

dziwne sklepy, które nie tylko myślą o zyskach, ale troszczą się o biednego człowieka²⁸. Sytuacja aprowizacyjna stopniowo zaczęła poprawiać się, gdy wprowadzono system kartkowy. Ludność Lublina po raz pierwszy zobaczyła i otrzymała karty zaopatrzeniowe²⁹.

Szybki wzrost członków L.S.S. pozwalał niwelować straty powstałe w wyniku sprzedaży towarów, ale dał również impuls do kontynuowania pracy oświatowej. Zarówno W. Papiewska, jak i jej brat byli zagorzałymi zwolennikami prowadzenia takiej działalności. Z ich inicjatywy w 1916 r. uruchomiono przy L.S.S. Wydział Społeczno-Wychowawczy (WSW). Od tej pory praca społeczno-oświatowa stała się charakterystyczną cechą L.S.S. Wydział przez kilkanaście lat prowadził wykłady, a od 1920 r. kursy dokształcające dla pracujących robotników Lublina³⁰. Zajmował się również działalnością wydawniczą i kolportażem książek, działając jako Oddział Lubelski Stowarzyszenia Spółdzielczego „Książka”. Spośród innych sekcji WSW wspomnieć należy koło samokształceniowe, gdzie omawiano dzieła z zakresu socjologii i przeglądano wiadomości polityczne oraz bibliotekę, której otwarcie nastąpiło 15 września 1916 r.

Genezę powstania biblioteki, jej cele, księgozbiór oraz pracę z czytelnikami najlepiej charakteryzuje sama Papiewska, która przez 30 lat była jej kierowniczką, a owa placówka stała się jej „ukochanym dzieckiem”. Oddajmy jej więc głos.

Ingerencję w tekst ograniczyłem do niezbędnego minimum, uwzględniając zasady przyjęte we współczesnych wydaniach tekstów. Uspółcześniłem, jedynie zapisy dotyczące dat dziennych i rocznych, poprawiłem rażące błędy oraz ściągnąłem akapity. Rekonstrukcji wymagała także interpunkcja tekstu (znaki przestankowe często były zastępowane myślnikami). Składnię autorki pozostawiłem bez zmian.

Chlubna karta z przeszłości Lubelskiej Spółdzielni Spożywców³¹

Powstanie Biblioteki. Środowisko ideowe

Jak już pisałam, w Stowarzyszeniu „Przeszłość” prowadziliśmy za czasów carskich w Lublinie ożywioną działalność kulturowo-oświatową. Istniały tam kółka samokształceniowe, organizowaliśmy odczyty, liczne pogadanki itp. Postępowa i socjalistyczna inteligencja lubelska żywo współdziałała z pracami „Przyszłości”, służąc jej swoją wiedzą. W tej to „Przyszłości” zorganizowaliśmy małą biblioteczkę, liczącą około 300 tomów, powstałą częściowo drogą kupną, częściowo z darów. Władze carskie rozgromiły „Przyszłość” za zbyt radykalną jej działalność. Biblioteczka ocalała i stała się zaczątkiem późniejszej Biblioteki Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, która w tym czasie już działała i stała się ideową spadkobierczynią „Przyszłości”.

28 Papiewska, *Wspomnienia kooperatystki...*, s. 21.

29 Por. J. Kus, *System kart zaopatrzeniowych dla miasta Lublina z okresu okupacji austriackiej (1915-1918)*, „Region Lubelski”, R. 6 (8), 1994-1996, s. 143-149.

30 Materiały dotyczące 3 miesięcznych kursów dla robotników Lublina organizowanych przez Wydział Społeczno-Wychowawczy L.S.S. w latach 1920-28 znajdują się w BŁ, sygn. 2035 i pokazują wagę przedsięwzięcia podjętego przez spółdzielnię. Wykładano na nich arytmetykę, język polski, fizykę z chemią, historię powszechną i Polski a później geografii i pogadanki przyrodnicze. Każdy przedmiot prowadzony był w wymiarze 20 godz., a na kursy zapisywało się zwykle ponad 100 słuchaczy.

31 Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej...*, t. 2, s. 286-299. Obszerne fragmenty tego tekstu publikuje Papiewska w „Przeglądzie Spółdzielczym” 1958, nr 1, s. 60-67.

L.S.S. po ugruntowaniu swego bytu gospodarczego żywo zakrzętała się koło prac oświatowo-kulturalnych. W 1916 r. powstał przy L.S.S. pierwszy w Polsce Wydział Społeczno-Wychowawczy, którego ojcem duchowym był Jan Hempel. Jedną z licznych podówczas placówek Wydziału Społeczno-Wychowawczego była Biblioteka, która przejęła książki po „Przeszłości”. Otwarcia dokonano 15 września 1916 r.

Organizowała Bibliotekę L.S.S. i przez pierwsze dwa lata dużo pracy w nią wkładała zasłużona działaczka spółdzielcza, dr nauk ekonomicznych Maria Orsetti³². Ona dała tej placówce oświatowej właściwe podstawy naukowe, ideologiczne i techniczne. Komisja Biblioteczna postawiła sobie za zadanie jak najlepsze zaspokajanie potrzeb umysłowych członków Spółdzielni. Biblioteka nigdy nie schlebiała gustom niewybrednych czytelników, szukającym sensacyjnych nowości, tak często marnych pod względem literackim. Nie miały one dostępu do naszej Biblioteki – kupowaliśmy tylko książki „warte czytania”, przynoszące korzyść umysłową i duchową. Z czasem nasza Biblioteka stała się placówką poradnictwa dla samouków i uczącej się młodzieży.

Wydział Społeczno-Wychowawczy starał się postawić stronę techniczną, od razu na wysokości zadania, korzystając niejednokrotnie w tym względzie z doświadczenia kierowników bibliotek powszechnych Warszawy i Krakowa.

Czytelnicy

Czytelnicy rekrutowali się z członków L.S.S., ich rodzin i członków robotniczych związków zawodowych, z którymi Spółdzielnia zawsze utrzymywała bliski kontakt. W sprawozdaniu za pierwsze 10 lat czytamy, że 45% czytelników stanowiły dzieci i młodzież. W pierwszych latach tak dużo dzieci zgłaszało się do Biblioteki, że chcąc je starannie obsłużyć, kierownictwo Biblioteki przeznaczało 2 dni w tygodniu tylko dla dzieci. Kupowano dużo książek dziecięcych i młodzieżowych. Później, gdy powstała w Lublinie Centralna Biblioteka i szkolne biblioteki, ten dział u nas stopniowo zanikał. Ponieważ Spółdzielnia lubelska jest organizacją robotniczą, więc i czytelnicy Biblioteki rekrutowali się przeważnie spośród proletariatu lubelskiego. Największy jednak odsetek stanowiła zawsze młodzież wyższych klas szkół średnich i uniwersytetów.

Starannym doborem książek i niską opłatą zjednywała sobie Biblioteka coraz szersze kręgi czytelników, łaknących nauki i dobrej książki beletrystycznej. W końcu 1916 r. czytelników było 211. W 1921 r. – 551. W latach 1922-1931 zaznacza się pewien spadek w związku z kryzysem gospodarczym, który odbić się musiał na Spółdzielni, prześladowaniami politycznymi i bardzo nieodpowiednim lokalem dla biblioteki. W 1939 r. czytelników było 700. W ogóle w okresie międzywojennym rozwój Biblioteki, aczkolwiek stały i systematyczny, był powolny. Trzeba wziąć pod uwagę, że w tym czasie było dużo prywatnych wypożyczalni książek, że Biblioteka L.S.S. miała piętno zniechęconej „komunistycznej” placówki, że korzystanie z niej było źle widziane, że nieraz odbywały się w niej rewizje, które odstraszały czytelników.

32 Maria Paulina Orsetti (1880-1957), ur. w Świerżach w rodzinie ziemiańskiej. Studiowała w Bremie i w Zurichu. W Brukseli uzyskała tytuł naukowy. Była pionierką ruchu spółdzielczego, działaczką oświatową i inicjatorką założenia w Chełmie biblioteki publicznej (1906 r.). Uczestniczka powstania warszawskiego.

Księgozbiór

Księgozbiór stale się wzbogacał. Już w końcu 1916 r. było książek 800. W 10 lat później – 4704, a w 1939 r. – 8000³³. Od początku unikaliliśmy darów książkowych, które zaśmiecały tak często biblioteki społeczne. W 1920 r. Rada Związków Zawodowych przekazała Bibliotece L.S.S. kilkaset książek z dawnej „Czytelni Społecznej”. Była to kiedyś bogata biblioteka przez brak jednak odpowiedniej opieki, dobro społeczne w przykry sposób zmarnowało się. Biblioteka L.S.S. otrzymała smutne resztki bogatego kiedyś księgozbioru, niemniej jednak dział książek naukowych został poważnie zasilony.

W Bibliotece przeważał stale dział naukowy, zwłaszcza zagadnienia społeczne: nauki ekonomiczne były specjalnie uwzględniane, jak również nauki przyrodnicze. Wartościowe książki beletrystyczne kupowało się stale, licząc się z tym, że jednak zawsze najwięcej są czytane. Dawnych autorów dokompletowywało się w miarę możliwości.

Zaraz po wejściu Niemców w 1939 r., pragnąc uratować książki marksistowskie, które wiedziałam, że będą przez hitlerowców niszczone, wypełniłam nimi 3 duże skrzynie, dołożyłam katalogi klamrowe z drażniącymi ich oczy napisami: „komunizm”, „socjalizm”, „anarchizm” i trochę innych książek, specjalnie przeciwko hitlerowskiemu Niemcom wymierzonych, jak *Brunatna księga* i inne dokumenty ich zbrodni. To wszystko zostało zapakowane za wiedzą i przy pomocy ówczesnego kierownika L.S.S. Wójcika Jana przewiezione jako „towar” do piwnicy jednego ze sklepów, gdzie szczęśliwie przetrwały całą okupację.

Książki kupowaliśmy częściowo na miejscu, a gdy powstała w Warszawie księgarnia wydawnicza „Książka”, prowadzona przez komunistów, (przemianowana później na „Tom”) wszystkie zamówienia skierowywaliśmy do niej, byliśmy w stałym ideowym i handlowym kontakcie z nią i korzystali z jej rad w sprawie doboru książek.

W 1941 r. Niemcy wszystkie biblioteki w mieście pozamykali. Ten sam los spotkał i Bibliotekę L.S.S., specjalnie znienawidzoną i napiętnowaną przez nich nazwą „zarazy komunistycznej”. Część książek spalili, resztę zwalili w różnych punktach. Po wyjściu Niemców w 1944 r. część odnalezionych książek spisano i otworzono znów wypożyczalnię. Zdołano zebrać zaledwie 2233 tomów i z tym rozpoczęto pracę na nowo.

Na razie były duże trudności z personelem, który był niefachowy. Z tego powodu wkradały się błędy w katalogowaniu i klasyfikacji książek. Od 1946 r. stan ten się poprawił. Biblioteka odżyła. W Państwie Ludowym, w sprzyjającej atmosferze, przy ogromnym rozwoju Spółdzielni, która już mogła dać Bibliotece znaczną pomoc finansową, przy właściwie obsadzonym personelu, pracującym z zamiłowaniem i oddaniem, księgozbiór wzbogacał się z miesiąca na miesiąc, w związku z czym przybywali czytelnicy. Oto cyfry świadczące o rozwoju Biblioteki na przestrzeni sześciu lat powojennych:

Rok	Czytelników	Książek	Wypożyczeń
1944	72	2233	—
1945	397	3174	3195

33 Dane te znajdują potwierdzenie w: *Sprawozdanie Lubelskiej Spółdzielni Spożyców za rok 1945*, Lublin 1946, s. 33, APL, nr 666.

1946	744	3979	25 525
1947	1374	5345	43 903
1948	1911	6764	67 222
1949	2522	7902	83 213

Widzimy z tego, że w ciągu sześciu lat zrobiono tyle, ile w ciągu 27 lat przed wojną. Jakże ciężkie bywały lata, kiedy Biblioteka mieściła się w ciasnym, ciemnym i dusznym lokalu, właściwym magazynie sklepu Nr 2 przy Bramie Krakowskiej. Pracowało się tam w zimnie, przeważnie „honorowo”, a biedni czytelnicy musieli przechodzić przez sklep, nieraz przeskakując przez worki z mąką. Zagrzewał nas zapach do pracy, umiłowanie książki i chęć uprzywilejowania jej młodzieży robotniczej.

Przyznam się, że z przyjemnością przeczytałam w dodatku do „Sztandaru Ludu” – Kultura i życie – z 16 I 1955 r. artykuł Sary Nomberg, członka PZPR pt. „Uczcie się od KZMP-owców wielkiej miłości do książki”. Dlatego z „przyjemnością”, gdyż w czasach, gdy byle ignorant wydawał sąd o dawnych placówkach, z zasady twierdząc, że nie mogły one przedstawiać żadnej wartości, gdyż działały w okresie kapitalizmu, gdy słyszałam zdanie, wygłaszane z pełnym przekonaniem przez ludzi – delikatnie mówiąc – rzadko stykających się z książką, że w Bibliotece L.S.S. były książki „nieodpowiednie” (opinię taką wygłaszali z wiarą, bo tak im mówił członek partii, a więc legitymacja partyjna wystarczała, aby się znał na książkach i właściwie ich wartość oceniał). W tych czasach opinia dawnej czytelniczki L.S.S., członka KPP, której nie można posądzić o reakcyjność, była dla mnie moralną satysfakcją za krzywdę, wyrządzoną nie mnie, bo to nieważne, lecz przede wszystkim zasłużonej placówce oświatowej. Przytoczę niektóre fragmenty z tego artykułu:

„Koło Bramy Krakowskiej w Lublinie mieścił się sklep spożywczy L.S.S. Sklep na pozór niczym nieróżniący się od innych podobnych. Ale w końcu sklepu kilka stopni prowadziło w górę, do małego pokoiku bez okna, w którym zawsze paliło się światło elektryczne. Była to wypożyczalnia książek przy L.S.S. Półki z książkami, duży stół, a za nim uśmiechnięta pracowniczka. Tylko w tej czytelnicy można było dostać książki pisarzy radzieckich, które przewinęły się przez cenzurę i ukazały się w tłumaczeniu polskim. Tylko tu znajdowały się legalne wydawnictwa Marksa i Engelsa, a „Imperializm” Lenina przekazywano sobie z rąk do rąk. Gdy pierwsze wątpliwości w nienaruszalności istniejącego stanu rzeczy rodziły się w głowie młodego chłopca, czy dziewczyny, gdy buntowało się serce na niesprawiedliwość ustroju kapitalistycznego, szło się do biblioteki L.S.S. i szukało w katalogu książki, która by odpowiedziała na wątpliwości. Szukało się książki o kraju radzieckim, o którym słyszało się, że tam po nowemu rozwiązuje się sprawy ludzkie. Szukało się odpowiedzi – to może najbardziej charakteryzowało nasz stosunek do książki – na pytanie jak żyć, by odejść od zakłamania i krzywdy świata kapitalistycznego, by żyć innym, lepszym życiem. Kierownictwo wyczuwało, co komu potrzeba, odróżniało doskonale tych, co to sami potrafią sobie poradzić z doborem lektury, od nowicjuszy, którym potrzebna była pomocna rada.

My KZMP-owcy mieliśmy nawet w bibliotece dyżury, podczas których obserwowaliśmy czytelników, niejednemu doradzili, a potem mówiliśmy z nimi o naszej walce o socjalizm. „Manifest Komunistyczny” Marksa, „Walki klasowe” i inne broszury czytaliśmy wspólnie, dyskutowali i wyjaśniali każde zdanie”³⁴.

34 S. Nomberg, w cytowanym fragmencie dwa razy wspomina o tow. Stefani. Osoba ta z niewiadomych powodów została pominięta przez Papiewską. Prawdopodobnie chodzi o Stefanię Dąbrowską, jedną z założycielek

Władze sanacyjne wrogo nastawione były do naszej placówki oświatowej i chciały ją zlikwidować, szukały pretekstu, boć przecież stałe kompletowanie literatury marksistowskiej, sposób klasyfikowania dzieł ekonomicznych, zespół czytelników składający się w 75% z młodzieży komunistycznej, wymownie świadczyły o charakterze biblioteki. Przeprowadzone parokrotnie rewizje nie dawały rezultatu. Wprawdzie w dziale naukowym przeważała literatura marksistowska, były dzieła Lenina, ale były to wydawnictwa legalne.

Należałam do Związku Bibliotekarzy Polskich³⁵, uczęszczałam na zebrania lubelskiego koła tego Związku, pod którego kontrolą pozostawała Biblioteka L.S.S. Prowadzenie Biblioteki tak pod kątem widzenia wrogów oświatowych, pedagogicznych i techniki nie nastęrczało Związkowi zastrzeżeń, ani nie upoważniało do stawiania zarzutów. Niemniej władze wywierały nacisk na Wydział biblioteczny Kuratorium Szkolnego, aby wskazał podstawy dla zamknięcia biblioteki. Gdy przed wojną toczył się proces lewicowej młodzieży TUR³⁶ (Lewickiej, Bierówniej, Krzykały, Goldfingerówny, Woźniakówny i innych), prokurator często wspominał Bibliotekę L.S.S. oskarżając młodych podsądnych, że z niej korzystali, zatruwając swoje umysły w tym „przedszkolu komunizmu” i zapowiadał zrobienie porządku z Biblioteką L.S.S.³⁷ Nie zdążył tego wykonać – wybuchła wojna, a z nią kres rządów sanacyjnych.

We wszystkich rocznikach L.S.S. widzimy obszernie sprawozdania z działalności Biblioteki. Książka zrosła się z historią L.S.S., co znalazło swój wyraz w godle L.S.S., w którym widniała książka. Gdy w 1919 r. Zarząd L.S.S. rozpisał ankietę do członków z zapytaniem, co ich skłoniło do zapisania się do Spółdzielni, było sporo odpowiedzi, że pobudką była możliwość korzystania na bardzo dogodnych warunkach z dobrych książek.

Cały szereg wybitnych dzisiaj działaczy czerpało wiedzę w Bibliotece L.S.S. Korzystał z niej w latach swojej młodości Bolesław Bierut³⁸. Wdzięcznie wspomina o niej minister Modzelewski³⁹, który tak pisał w książce pt. *35 lat w pracy i walce Lubelskiej Spółdzielni Spożywców* (1948 r.): „Poważnym dorobkiem L.S.S. była Biblioteka, licząca kilka tysięcy książek (1926 r.), wśród których sporo było literatury marksistowskiej. Jak na ówczesny Lublin była to więc biblioteka względnie bogata, a już na pewno postępową. Klub pracowników zorganizowany przy bibliotece

Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”(1906) i pracownicę Wydziału Społeczno-Wychowawczego L.S.S.

35 Związek Bibliotekarzy Polskich, ogólnopolska organizacja zrzeszająca bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej. Powstał w 1917 r., w latach 1946-1953 działał pod nazwą Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich; obecna nazwa Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

36 Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR) – organizacja kulturalno-oświatowa, założona w 1923 r. w Warszawie w celu prowadzenia działalności kulturalnej i samokształceniowej w środowiskach robotniczych. Inicjatorami powołania TUR byli: I. Daszyński, B. Limanowski, L. Krzywicki. TUR rozwijało działalność wydawniczą, odczytową i współtworzyło instytucje kulturalne. Po 1930 r. liczyło ok. 200 oddziałów, przy których powstawały Koła Młodych. W 1926 r. organizacje młodzieżowe zostały przekształcone w Organizację Młodzieży TUR. W latach trzydziestych XX wieku działalność TUR była poddawana szykanom ze strony oficjalnych władz państwowych, a we wrześniu 1939 r. Towarzystwo zawiesiło działalność.

37 Od 1920 r. ludzie związani z L.S.S. byli oskarżani o sprzyjanie bolszewickim rządóm, a w Bibliotece przeprowadzono rewizję: Papiewska, *Lubelska...*, s. 3.

38 Bolesław Bierut, właśc. Bolesław Biernacki (1892-1956), urodzony w Rurach Jezuickich (obecnie Lublin), zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w Moskwie. Od 1944 r. przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, prezydent RP w latach 1947-1952, I sekretarz KC PZPR od 1948 do 1956 r.

39 Zygmunt Modzelewski (1900-1954), w latach 1947-1951 minister spraw zagranicznych. Od 1951 r. rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

był miejscem dość częstych zebrań, referatów i dyskusji”.

Katalogi

Katalogi początkowo pisane były w zeszytach, ułożone alfabetycznie podług autorów. Już w roku 1918, w celu ułatwienia czytelnikom odnajdywania pożądaných dzieł, sporządzono katalogi działowe książek naukowych, opierając się na wzorach, opracowanych przez Marię Gomólińską⁴⁰. Katalogi naukowe podzielono na 2 zasadnicze działy: przyrodniczo-matematyczny i humanistyczny; każdy z tych działów posegregowano na poddziały, których wraz z rozwojem Biblioteki przybywało coraz więcej.

Dział nauk społecznych posiadał bardzo dużo pododdziałów, np. dla ułatwienia czytelnikowi orientacji – ekonomia podzielona była na ekonomię burżuazyjną i marksistowską. Był dział socjalizmu i komunizmu. Również nauki przyrodnicze i filozofia dzielone były wnikliwie na wiele pododdziałów. Znacznym udoskonaleniem stały się katalogi kartkowe, ułożone w klamrach, wprowadzone do Biblioteki L.S.S. w 1922 r. podług wzorów Poradni Bibliotecznej Związku Bibliotekarzy Polskich⁴¹.

W Warszawie przy ul. Marszałkowskiej niedaleko Hożej działała Poradnia Biblioteczna, której kierowniczką była p. Wanda Dąbrowska⁴². Często zachodziłam tam i zasięgałam cennych jej rad i wskazówek.

Praca z czytelnikami

Praca z czytelnikami kształtowała się dawniej żywo. Urządzano zebrania dla omówienia spraw Biblioteki, wpływania na czytelników w kierunku szanowania książki, dla przedyskutowania niektórych książek. W latach 1922/23 opracowano i drukowano w „Spółdzielcy Lubelskim” rozumowany, obszerny *Przewodnik po Bibliotece L.S.S.*, w którym krótko omówiono każdy dział nauk. Umieszczono wykaz najważniejszych książek z każdego działu, jakie należy przestudiować, aby dojść do wykształcenia w danej dziedzinie. Wykaz dzielony był na stopnie: popularny, średni i wyższy poziom. Dla uprzystępnienia książki mieszkańcom odległych dzielnic miasta, organizowano ruchome biblioteczki w sklepach L.S.S. Nawet na wsi, w Zakrzówku koło Kraśnika była nasza biblioteczka.

Mniej więcej raz na miesiąc wydawana była „Gazetka ścienna”. Dla ułatwienia czytelnikom wyboru książki oddawano do ich użytku katalogi nowości, zawierające krótkie recenzje o bardziej wartościowych książkach. W lokalu bibliotecznym rozwieszano też obszerniejsze recenzje (wycinki z gazet), pragnąc w ten sposób zwrócić uwagę czytelników na cenne, a mniej głośnie i znane książki. Nad szafką z katalogami umieszczono napis, zawierający następującą wypowiedź Lenina:

„Nie odrzucać najcenniejszych zdobyczy epok minionych, lecz przyswoić i

40 Maria Leontyna Gomólińska (1866–1935), działaczka oświatowa, jedna z organizatorek Uniwersytetu Latającego i Bezpłatnych Czytelni Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (1886 r.).

41 W 1946 r. w Bibliotece rozpoczęto pracę nad głównym katalogiem oraz sporządzono nowe inwentarze. Pomimo tych prac wewnętrznych wypożyczalnia nie została zamknięta, a frekwencja stale wzrastała. Zob. *Sprawozdanie Lubelskiej Spółdzielni Spożyców za rok 1946*, Lublin 1947, s. 42, APL, nr 666.

42 Wanda Dąbrowska, pseud. Jan Dewan (1884–1975), nauczycielka i bibliotekarka. W latach 1929–1939 kierowała Poradnią Biblioteczną Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. W czasie okupacji prowadziła półroczny kurs bibliotekarski. W latach 1950–55 pracowała w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek w Ministerstwie Oświaty, a od 1955 r. w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

przepracować wszystko, co było wartościowego w więcej niż tysiącletnim rozwoju myśli i kultury ludzkiej. Wzbogacić swą pamięć znajomością tych wszystkich skarbów, jakie wytworzyła ludzkość”.

W. I. U. [L.]

Napis ten studiowali kiedyś podczas rewizji wysłannicy policji polskiej. Pochwalili go. Nie wiedzieli biedacy, kto ukrywa się pod literami W. I. U. [L.].

W gronie postępowej inteligencji i rewolucyjnego proletariatu Biblioteka miała wielu przyjaciół i sympatyków. Malarz, Przemysław Kocowski⁴³ na moją prośbę namalował obraz dla Biblioteki, przedstawiający robotnika, wypoczywającego po pracy z kęsem chleba i książką w ręku. Obraz ten, usunięty przed Niemcami do mego mieszkania, został uratowany i nadal znajdował się w lokalu Biblioteki.

Fundusze Biblioteki L.S.S

L.S.S. w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia przeznaczala na prace społeczno-wychowawcze 1% od swoich obrotów. Z tego źródła otrzymywała i Biblioteka zasiłki na równi z innymi Komisjami Wydziału Społeczno-Wychowawczego. Ze sprawozdań Biblioteki wynika, że do roku 1925 L.S.S. pokrywała od 60-75 % wydatków Biblioteki.

Od roku 1926 zasiłki te zmniejszają się. W związku ze złym stanem finansowym Spółdzielni, Biblioteka zaczyna dążyć do samowystarczalności, usprawniając swoją administrację, wpływając na czytelników, aby regularnie wnosili opłaty. Od 1933 r. do 1941 r. Biblioteka była prawie samowystarczalna. Opłaty były zawsze niskie. Wysiłki kierownictwa Biblioteki zmierzały do ułatwienia korzystania z dobrodziejstw książki klasie robotniczej, która w okresach kryzysu i bezrobocia nie była w stanie wносить normalnych opłat (Zł. 1 gr 20 mies. i 3 zł kaucji). Stosowano więc różne ulgi i tak: członkowie L.S.S. płacili 50 gr miesięcznie. Tworzono komplety z członków Związków Zawodowych i grupy wzajemnej poręki, których członkowie wnosili minimalne opłaty, ale z tym zastrzeżeniem, że jeśli jeden z uczestników grupy nie zwrócił książki, wszyscy pozostali solidarnie odpowiadali za to. Ten sposób zabezpieczenia dawał dobre rezultaty, wdrażał do szanowania książki – dobra społecznego. Takich kompletów było przed wojną do 20.

Po wojnie w 1944 r. Zarząd L.S.S. nie skąpił Bibliotece funduszy, dzięki czemu kupowano dużo książek i liczba czytelników stale wzrastała⁴⁴. Stosunek wpłat czytelników do świadczeń Spółdzielni przedstawiał się po wojnie następująco:

Rok	Wpłaty czytelników	Subsydium L.S.S.
1945	12, 638 zł	28, 570 zł
1946	130, 931	297, 141
1947	351, 496	804, 768
1948	819, 131	953, 407
1949	932, 245	1, 289, 102

43 Nie udało się ustalić bliższych danych na jego temat.

44 Dokładne sprawozdanie finansowe Biblioteki za 1945 r. oraz projekt budżetu na rok następny zamieszczone w: *Sprawozdanie... za rok 1945...*, s. 33-34, potwierdzają wszystkie wyliczenia autorki.

Oderwanie Biblioteki od L.S.S.

W końcu 1949 r. Centrala Spółdzielni Spożywców orzekła, że Biblioteka licząca 8000 tomów i przeszło 2000 czytelników ma już charakter biblioteki publicznej, prowadzenie jej nie leży w zakresie działalności Spółdzielni Spożywców, preto poleciła Spółdzielni przekazanie jej innej instytucji. Zastanawiałam się razem z pracownicami Biblioteki i przedstawicielami wydziału bibliotecznego Kuratorium Szkolnego, której instytucji przekazać księgozbiór. Przeciwno przekazaniu go mniejszym bibliotekom przemawiały niskie płace personelu.

Zaczęliśmy pertraktować ze Związkiem Pracowników Spółdzielczych, który miał duże sumy niewykorzystane na akcję oświatową. Zdawało się, że będzie to najodpowiedniejszy spadkobierca naszej placówki. Projekt nasz zatwierdził Zarząd L.S.S. Doszliśmy stosunkowo szybko do porozumienia. Wysunęliśmy ze swej strony szereg warunków:

1. Żeby biblioteka pozostała w Lublinie.
2. Żeby księgozbiór nie był dzielony i biblioteka nadal utrzymywana w charakterze placówki oświatowej i pomocy naukowej.
3. Dla zachowania ciągłości pracy i ostrzeżenia Biblioteki przed szkodliwymi, nagłymi zmianami żądaliśmy, ażeby przynajmniej w ciągu jednego roku pozostał dotychczasowy personel, na czele z wyjątkowo wprost rozmiłowaną w tego rodzaju pracy i świetnie pełniącą rolę fachowego doradcy czytelnika – Ireną Szczepowską⁴⁵.

Wszystko to nam zagwarantowano i – oprócz pierwszego warunku – niczego więcej nie dotrzymano.

Po sporządzeniu bardzo dokładnego spisu książek, Bibliotekę przekazaliśmy Związkowi Zawodowemu Pracowników Spółdzielczych, którego przewodniczącym był wówczas ob. Bałaban. Jedyna w Polsce tego rodzaju placówka przy Spółdzielni została od niej wydzielona. Nieśluszną była decyzja Związku Spółdzielni Spożywców, który już w pół roku potem nawoływał do tworzenia przy spółdzielniach wypożyczalni książek, jako pewnej formy przywileju członkowskiego.

Początkowo byłam dobrej myśli, odeszłam bez żalu. Nie należy wiązać swojej osoby z daną instytucją. Przyjdą inni, może będą robić lepiej. Wierzyłam, że Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych stanie na wysokości zadania, że umiłowana przeze mnie placówka rozwijać się będzie nadal, zwłaszcza że obecne warunki są bardzo sprzyjające; środków finansowych z pewnością nie zabraknie, opłat od czytelników nie pobiera się, za sympatie komunistyczne nie jest się prześladowanym, warunki lokalowe dobre, praca jest wynagradzana, nie opiera się już na ofiarnictwie. W takich warunkach potrzeba tylko rzetelnego oddania się pracy, umiłowania jej i fachowego do niej przygotowania. Praca to nadzwyczajnie wdzięczna, dać może dużo zadowolenia zarówno personelowi, jak i czytelnikom.

Zawiodłam się na całej linii. Wkrótce personelowi wymówiono pracę. Irena Szczepowska, która później pracowała w Wojewódzkim Wydziale Kultury i Sztuki, w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych w dziale K.O., a obecnie jest kierowniczką Domu Kultury – okazała się nieodpowiednią pracownicą w Bibliotece Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych... Bez komentarzy.

Gdybyż przynajmniej zastąpiono dotychczasowy personel lepszym, o wyż-

⁴⁵ Irena Szczepowska-Szychowa, lubelska działaczka społeczna urodzona na Wołyniu. W czasie wojny deportowana do Kazachstanu, powróciła do Polski w 1946 r. i zamieszkała w Lublinie. Założycielka i długoletnia kierowniczka Wojewódzkiego Domu Kultury. Zmarła w 1993 r.

szych kwalifikacjach, cieszyłabym się i chętnie nadal współpracowała z nim. Niestety, w Bibliotece Związku działa się odtąd pod tym względem rzeczy smutne i ponure. Nie chcę przytaczać drastycznych przykładów dowodzących zupełnego braku znajomości literatury polskiej i obcej oraz obojętności w stosunku do czytelnika. A znajomość języka polskiego? Z przerażeniem i smutkiem przeczytałam w „Sztandarze Ludu” kilka lat temu, tekst jakiegoś ogłoszenia, wywieszzonego w bibliotece, a zredagowanego przez jej personel. Roił się od błędów ortograficznych.

Wielu ludziom wydaje się, że bibliotekarzem może być każdy, kto umie podać z półki żadaną książkę podług zgłoszonego przez czytelnika numeru i zapisać ją na odpowiedniej karcie. Nie wiedzą, że bibliotekarstwo jest poważnym działem nauki, wykładanym na uniwersytetach. W Polsce przed wojną p. Helena Orsza (Radlińska)⁴⁶ prowadziła dwu czy trzyletni kurs bibliotekarski na Wolnej Wszechnicy. Rzecz prosta, że trudno wymagać, aby każdy pracownik mniejszej biblioteki miał wyższe wykształcenie, ale znajomość literatury ojczystej i powszechniej, jak również orientacja w ogólnych kierunkach i działach naukowych, w poziomie danej publikacji naukowej jest minimalnym cenzusem na to stanowisko. Tylko odpowiadając tym warunkom, pracownik biblioteki stanie się doradcą czytelnika i zetknie go z odpowiednią dla niego książką.

Po dokonaniu zmian w personelu Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych (przemianowany później na Związek Pracowników Handlu) przystąpił do remontu i przeróbki lokalu (bardzo słusznie). Remont ten trwał blisko rok. Przez ten długi czas Związek nie zabezpieczył książek. Zwalone one zostały do jednego pokoju w lokalu przy ul. Lipowej. Pokój ten był nie zamknięty i kto chciał, to sobie „pożyczał” książki.

Po wprowadzeniu się do odnowionego lokalu, zaczęła się „czystka” Biblioteki z niepożądanych książek. Nie mogę dziś ściśle określić, co wycofywano, ale wiem, że były tam dużej wartości i rzadkie już dzieła naukowo-popularne i na wysokim poziomie, dziś bardzo poszukiwane.

Wielką szkodę zrobiono wycofując wszystkie sprawozdania roczne L.S.S., były one skompletowane od roku 1913 do 1948, jak również roczniki „Spółdzielcy Lubelskiego” z lat 1916-1924. Były i inne wydawnictwa L.S.S., jak: *10 lat Lubelskiej Spółdzielni Spożywców (1913-1923)*, w książce tej Bolesław Bierut zamieścił obszerny, bardzo starannie i wnikliwie opracowany artykuł na temat gospodarczego rozwoju L.S.S., *Ku przyszłości* – praca zbiorowa (1916 r.). Nie ma też tam wydawnictwa Centralnego Związku Spółdzielczego pt. *35 lat w pracy i walce Lubelskiej Spółdzielni Spożywców* (1948 r.).

Publikacje te były źródłem historycznym rozwoju jednej z najstarszych Spółdzielni w Polsce, z trudnego okresu ciężkich walk i prześladowań politycznych, z okresu torowania myśli socjalistycznej w ruchu spółdzielczym i tworzenia spółdzielni robotniczo-klasowych. W tej sprawie L.S.S. przypadła rola pionierska i przodująca. Dokumenty świadczące o tym zaginęły. Jeśli już takie było rozporządzenie z góry, to rozsądny opiekun Biblioteki powinien był przekazać je L.S.S. Ale na to nie starczyło dbałości i zrozumienia ważności sprawy. Na podstawie stosunku Związku Zawodowego Pracowników Handlu do dawnej Biblioteki L.S.S. można twierdzić, że Związek Zawodowy i na odcinku prac kulturalno-oświatowych nie zdały egzaminu.

46 Helena Radlińska, pseud. J. Orsza (1879-1954). Założycielka polskiej szkoły pedagogiki społecznej, w latach międzywojennych stała na czele wszechnicy warszawskiej. Podczas okupacji prowadziła tajne nauczanie, po wojnie związana z Uniwersytetem Łódzkim.

Już trzy razy zgłaszała się do mnie młodzież studiująca z prośbą o udostępnienie jej materiałów dotyczących historii L.S.S. Odsyłałam te osoby do Biblioteki Związkowej. Niczego tam nie znalazły. Kończyło się na tym, że studentom z Łodzi i Warszawy pożyczalam moje roczniki, dziwnym zbiegiem okoliczności uratowane z pożogi wojennej. Ostatnio, już w roku 1956, student UMCS, pracownik WK PZPR jako temat pracy magisterskiej miał „Myśl socjalistyczna na terenie L.S.S.”. Znowu poszukiwania jego skończyły się na tym, że pozwoliłam mu korzystać z materiałów znajdujących się w mojej prywatnej bibliotece. Czy to nie wstyd, żeby przepały materiały zbierane przez tyle lat, starannie kompletowane i katalogowane?

Dział naukowy w Bibliotece L.S.S. stanowił dawniej co najmniej 50% całego księgozbioru. Gdzie te książki się podziały? Jeśli nawet postanowiono, że biblioteka związkowa gromadzić będzie tylko beletrystykę, to Zarząd L.S.S., który przez 34 lata nie żałował pieniędzy na Bibliotekę, ma prawo wiedzieć, gdzie one się znajdują.

Czy w ogóle należy wycofywać niektóre książki? Chyba w bardzo specjalnych wypadkach, a zawsze z zaznaczeniem, gdzie one zostały przeniesione, ażeby przyszedł badacz – historyk, mógł do nich trafić. Słyszę, że wiele książek, w tym może i cenne książki z Biblioteki L.S.S., zostały zwalone do jakiegoś garażu i tam spokojnie butwieją. Jestem zdania, że nie należy ludziom dawać jednostronnej strawy duchowej, to zacieśnia umysł i nie sprzyja samodzielnemu rozwojowi intelektu, wyrobieniu ugruntowanego i przemyślanego światopoglądu.

Masowe wycofywanie książek z bibliotek, w okresie stalinowskim, było zapewne dziełem tzw. „nadgorliwców”, różnych krótkowzrocznych tępaków. Zresztą zdarzało się, że po pewnym czasie książki na „indeksie” znowu powracały na półki księgarskie i biblioteczne. Pod tym względem śmiesznie zdarzyło się w październiku 1956 r. Wycofano książkę Remarque’a *Na zachodzie bez zmian*, w tym samym niemal czasie ukazało się jej wznowienie. A zatem więcej ostrożności z wycofywaniem książek, więcej szacunku dla myśli ludzkiej.

Muszę przyznać, że do drugiej wojny światowej nie miałam zarzutów co do doboru książek, chociaż pozostawiono mi dużą swobodę działania. Przy Wydziale Społeczno-Wychowawczym działała Komisja Biblioteczna, wspólnie naradzaliśmy się, co nabyć. Był też prowadzony zeszyt „życzeń czytelników”, słuszne żądania odpowiadające charakterowi naszej placówki uwzględnialiśmy. (Niektóre czytelniczki nadaremnie domagały się *Trędowatej*, *Ordynata Michorowskiego* i innych w tym rodzaju). Nikt nam z góry książek nie narzucał. Dostosowaliśmy je do środowiska, któremu służyliśmy. Po wojnie, gdy nasza biblioteka tak pięknie się rozwijała, działała komisja kwalifikująca nowe nabytki. Do komisji tej należeli: przedstawicielka działu bibliotecznego Kuratorium Szkolnego, przedstawiciel Urzędu Kontroli Prasy i członek Rady Związków Zawodowych, Irena Szczepowska i ja.

W latach 1947, 1948, 1949, 1950 ludno było w Bibliotece L.S.S., ożywienie, ruch; z czytelników, łaknących dobrej książki tworzył się ogonek aż na ulicę, a przez pierwsze lata, po przejściu od nas biblioteki widywałam w niej kilka osób i wyczuwało się jakiś nastrój obojętności i martwoty.

Nie tylko w tajemniczy sposób ogołocoono Bibliotekę z cennych naukowo książek, ale zatraciła ona charakter placówki pedagogiczno-oświatowo-doradczej, zasadniczo więc zmienił się jej styl pracy. Stała się zwykłą wypożyczalnią książek i to przez kilka lat nieumiejętnie prowadzoną.

Dopiero od niedawna w Bibliotece związkowej zaszły zmiany na lepsze. Kierowniczką dokszała się w bibliotekarstwie, pozostały personel też jest już od-

powiedniejszy. To pozwala przypuszczać, że nastąpi zwrot ku naprawie, ale szkód wyrządzonych nie da się już odrobić.

Przedstawione powyżej wspomnienia Wandy Papiewskiej są jedynie niewielkim fragmentem interesujących wywodów autorki na temat życia społeczno-gospodarczego Królestwa Polskiego, a zwłaszcza jego dwóch miast: Warszawy i Lublina. Papiewska bardzo realistycznie prezentuje sytuację polityczną na ziemiach polskich przełomu XIX i XX w. Był to okres tworzenia się partii politycznych, w nowoczesnym znaczeniu tego słowa, jak również czas kształtowania świadomości państwowej nowego pokolenia Polaków, wrażliwego na problemy bytowe społeczeństwa.

Autorka, od 1912 r. związana z Lublinem, dostarcza również bogatego materiału źródłowego na temat funkcjonowania miasta, tak w sferze gospodarczej, jak i kulturalnej. Opisuje niezwykle interesujące kwestie dotyczące dwóch wojen światowych oraz odzyskania przez Polskę niepodległości. Bardzo plastycznie zarysowuje również dążenia lubelskiej inteligencji o lewicowych poglądach do odzyskania, utraconej w latach 1907-1910, swobody organizowania działalności społecznej i samokształceniowej oraz zrzeszania się.

Okazuje się, że lewicowe przekonania nie musiały od razu oznaczać antypolskiej postawy, mogły zaś, jak w przypadku Papiewskiej, być jedynie chęcią służenia zwykłym robotnikom, najczęściej zagubionym w kapitalistycznym świecie.

Wydaje się, że *Wspomnienia bezpartyjnej*, zasługują na wydanie drukiem. Prace zmierzające do tego celu podjęli już historycy pracujący w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.